ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 4. Poznań w sobotę dnia 23 stycznia 1869. № 4.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2\frac{1}{2}$ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdania Wydziałów.

I.

Sprawozdanie z posiedzenia „Wydziału Ogólnego.“

Działo się w Poznaniu dn. 16 grudnia 1868 r.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego wydziału, P. Wł. Kosińskiego, i odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, który bez dalszéj dyskusyi przyjęto, przystąpiono do załatwienia 1go zadania:

„Czy i pod jakiemi warunkami wobec zwiększającéj się liczby mączkarń w prowincyach sąsiednich polecać należy i u nas w Wielk. Ks. Poznańskiém zakładanie fabryk mączki?“

Członków było na posiedzeniu tém obecnych szesnastu, wśród których żwawa nad tym przedmiotem wywiązała się dyskusya. Jako punkt wyjścia, (ponieważ żadna inna co do téj materyi nie nadeszła praca,) wzięto rozprawę Pana Z. Szułdrzyńskiego, umieszczoną w 43 num. Ziemianina z 1867 roku, którą w imieniu nieobecnego natenczas Autora P. Henryk Szuman odczytał.

W rozprawie téj Szan. Autor stara się wykazać, i to liczbami, że w mniejszych posiadłościach ziemskich, od 1500—2000 mórg magdeb., korzystném jest, — przy dostatecznéj ilości wody, odpowiedniéj glebie pod kartofle, łatwości transportu i spieniężenia towaru, — zakładanie fabryk mączki kartoflanéj.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż wobec nakładania coraz większych podatków na spirytus, coraz droższego paliwa i robotnika; obok corocznéj prawie choroby kartofli wszystkie na mniejszą skalę prowadzone gorzelnie upadają i upaść muszą, gdy tymczasem w danych okolicznościach założone mączkarnie niezawodny przyniosłyby procent, raz, że założenie tychże nie tak wielkiego potrzebuje kapitału nakładowego, po wtóre, iż — oprócz mączki — wytłoczyny kartoflane jeszcze, według zdania Pana Kettego, i to przy prasie parowéj, bez któréj daleko więcéj jeszcze części pożywnych zostaje, mają 25% części pożywnych, do których jednakże konieczną jest inna jaka przymieszka pastewna, n. p. kuchy. Tutaj dodaje P. Graeve kilka trafnych uwag, że kiedy odchody przy gorzelniach, zatém wywar, tę mają niekorzyść, iż go przechowywać nie można, tylko coprędzéj zużytkować nalèży, wytłoczyny kartoflane przez dłuższy czas zachować się dadzą, przez co przysposobić sobie paszę i na ten czas można, kiedy już fabryka nie pracuje. Jako produkt do spieniężenia zalecić tylko można mączkę mokrą i tę jak najspiesznićj i najbliżéj odstawiać, gdyż ona zwłoki nie lubi, produkować zaś mączkę suchą bardzo trudno, co jest właśnie ujemną stroną fabryk mączki.

Wśród grona Wydziału nie było — niestety! — ani jednego członka, któryby obecnie mógł był dać pewne dane z własnego doświadczenia, gdyż żaden dotąd ani sam mączkarni nie posiada, ani téż szczegółowo fabrykacyą téjże się nie zajmował; wszakże z przytoczonych zdań innych i z téj okoliczności, że coraz bardziéj wzmaga się liczba mączkarń w sąsiedztwie W. Ks. Poznańskiego, które wcale dobrze prosperują, Wydział to powziął przekonanie, iż

„tylko w tym razie mączkarnia może być korzystną, jeśli na miejscu są te trzy warunki:

1) dostatek wody,
2) odpowiednia gleba pod kartofle,

3) łatwość transportu i odbyt mokréj mączki,"
w przeciwnym zaś razie, gdyby którego z przytoczonych trzech czynników nie dostawało, pod żadnym warunkiem założenia mączkarni polecić nie można.

Po orzeczeniu tém przez Wydział solwował Przewodniczący posiedzenie na godzinę, poczém przystąpiono do drugiego zadania:

„W jaki sposób uczynić zadość potrzebie paliwa dla ludzi służebnych, a mianowicie, jaka ilość paliwa, bądźto drzewa, torfu lub węgli, jest potrzebną dla jednéj familii robotniczéj?"

Rozprawkę, wręczoną przez Pana Jul. Bukowieckiego, a napisaną przez Pana J. Zakrzewskiego z Żabna, uznano za nieodpowiadającą zadaniu, gdyż traktuje tylko o palności czyli sile ciepła rozmaitych materyałów opałowych. P. Henryk Szuman podaje wniosek, aby, — ponieważ kwestya ta jest bardzo ważną, a rozprawka rzeczona nie odpowiada zadaniu, przytomni zaś członkowie Wydziału za mało przygotowani do orzeczenia stanowczego zdania, — rzecz całą odłożyć do najbliższego posiedzenia tém bardziéj, że z kwestyą paliwa łączy się bezpośrednio kwestya pomieszkań ludzi roboczych wiejskich, większość atoli nie podziela zdania powyższego, dla czego i nad tą kwestyą Przewodniczący otworzył dyskusyą, z któréj się okazało, iż obecnie w różnych stronach różnie, według okoliczności i stósunków, potrzebie téj zadosyć czynią. I tak P. Buchowski, — który daje 2 sążnie torfu, 2 kupki gałęzi i pół sążnia drzewa, — nadmienia, iż w bardzo prosty i tani sposób zmienił i urządził swym ludziom ogniska i piece w ich pomieszkaniach, gdyż przy dawniejszém prostém kominowém ognisku wyznaczoną tą kwotą starczyćby nie mogła żadna familia, aby ugotować jadło i ogrzać jako-tako pomieszkanie. Pan Norbert Szuman daje 8 tysięcy torfu, czém ludzie wiejscy przy angielskich kuchniach starczą; inni znów 3 wozy gałęzi.

W toku dyskusyi zabiera głos Pan Prof. Szafarkiewicz, zwracając uwagę Szan. Członków, iż jednym z najlepszych i najtańszych materyałów opałowych jest torf, który jednakże — pomimo swéj dobroci — bardzo mało, lubo najniesłuszniéj ceniony, a przyczyną tego jest złe obchodzenie się z nim, według orzeczenia bowiem Szan. Profesora torf po wykopaniu na powietrzu wysuszony (według powszechnego przekonania) przeszło 55% jeszcze mieści w sobie materyi niepalnych, które przez przerobienie koniecznie w nim zniszczyć należy, bądźto deptaniem, ubijaniem lub podobnie, a dopiero taki tłoczyć i suszyć, gdyż i ten jeszcze będzie miał do 10% niepalnych materyi. Jako paliwo w tym stanie wielką ma wartość i przyszłość i, obrobiony umiejętnie, stanie się niezawodnie artykułem exportowym, powiększającym dobrobyt krajowy.

Że zaś kwestya opału ściśle jest połączona z kwestyą pomieszkań, przeto dwa ztąd wywiązały się zadania:

pierwsze, postawione przez Prof. Szafarkiewicza, którego opracowania równocześnie się podjął,

„W jaki sposób urządzić odpowiednio do naszych stósunków mieszkania czeladzi dworskiéj, z uwzględnieniem moralności, zachowania własności i wpływów klimatycznych?"

drugie zadanie, podane przez P. Buchowskiego, którego opracowaniem również sam się zajmie:

„W jaki sposób i jaką ilością zadosyć uczynić potrzebie paliwa dla familii robotniczych wiejskich w dobrze urządzonym domu?"

Nakoniec stawia P. Simon trzecie jeszcze pytanie, które również sam opracować się podjął:

„Czy nie jest na czasie pobudzać społeczność naszą do zakładania fabryk przerabiających surowe płody rolnictwa?"

Samo się przez się rozumie, że chociaż kwestye powyższe we własnych wnioskodawcach znalazły pracowników, nie wyłącza to bynajmniéj i innych chętnych, którzyby się równocześnie prac tych podjąć zechcieli, aby tém dokładniéj i wszechstronniéj rzeczy te zbadane i opracowane być mogły.

Taki był rezultat posiedzenia Wydziału Ogólnego, poczém zamknął Przewodniczący posiedzenie.

N. Szuman.

II.

Sprawozdanie z posiedzenia „Wydziału Rolnego."

Działo się w Poznaniu dn. 16 grudnia 1868 r.

Po ukonstytuowaniu się Wydziału Rolnego przewodniczący, Pan Ignacy Moszczeński, powoławszy Pana Krzyżanowskiego na sekretarza, Pana Brownsforda zaś jako referenta, zagaił posiedzenie.

Obecnych członków było 14.

Po przeczytaniu dziennego porządku obrad, który ogólnie przyjęto, Pan Wolniewicz postawił wniosek co do num. 5 tegoż porządku obrad, ażeby przedmioty rozpraw zaraz po przeczytaniu protokółu wydziałowego wybrano i do przedysputowania podano. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i po przeczytaniu rozprawy Pana Krzyżanowskiego, ogłoszonéj w 44 num. Ziemianina z r. b.: „Jakie są przyczyny, że u nas w Wielk. Ks. Poznańskiém drenowanie w tak małych dotąd rozmiarach jest zaprowadzone, i jakie są sposoby rozpowszechnienia téj melioracyi?" zaraz nad nią rozpoczęto dyskusyą.

P. Wolniewicz, stawiając jako główne przeszkody szybkiego rozwoju tego tak dowodnie korzystnego przedsięwzięcia — brak kapitału nakładowego z jednéj, a brak zdatnych ludzi do wyrabiania rurek stósownych z drugiéj strony, — chciałby je widzieć uchylone, pierwszą przez parcie na Rząd w drodze sejmowéj lub też przez stósowne wnioski w Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém; drugą przez staranie się w fabrykach wyrobów ceglarskich PP. Szafarkiewicza, Krzyżanowskiego i innych o wykształcenie zdatnych ceglarzy.

W dalszym toku rozpraw Pan Urbanowski udawadnia wielki niedostatek rurek, czego przyczyną nietylko brak ceglarzy, ale głównie pieców stósownych być mieni, do których zakładania, — mimo usilnych starań i jasnego wyłożenia korzyści, płynących ze sprzedaży ich wyrobów, — trudno mu było dotąd zachęcić obywateli mających i środki i materyał stósowny; ma przecież nadzieję, że z wiosną przyszłego roku celu swych starań dopnie. Przy pracach tegorocznich musiał Pan Urbanowski nawet śląskiemi sączkami sobie dopomagać, co naturalnie koszta zakładania znacznie podwyższyć musiało.

Na życzenie P. Przewodniczącego oświadcza P. Urbanowski, że koszta drenowania wynoszą 6, 12 aż do 17 tal. na morgę, ceny zaś grabarskie wynoszą na pręt długości od 4—5 sgr.,

w nadzwyczajnych zaś wypadkach do 7½ sgr., — wyłożywszy poprzednio szczegółowiéj zasady téj melioracyi wedle jakości i położenia ziemi. Zawiązała się nad tym przedmiotem obszerna dyskusya, tak nad odległością rowków, jak stósownem wyprowadzaniem sączek z pola, oraz nad przyczyną zatykania się tychże przez porastanie korzeni roślinnych. Pan Kurnatowski sądzi, że przypadek taki tylko w tym razie zdarzyć się może, jeśli w piérwszym roku po założeniu sączek uprawiano rośliny, które głęboko korzenie zapuszczają, przyczém Pan Dobrzycki pyta, czyby nie było korzystném pokrywanie złączeń rurkowych pierścieniami lub mchem? przeciw czemu przecież po obszerniejszych rozprawach Wydział stanowczo się oświadczył, uznając to nietylko za niepotrzebne, ale nawet za wręcz szkodliwe.

W końcu uproszono Pana Urbanowskiego, aby do referatu dołączyć zechciał szczegółowy obrachunek kosztów drenowania w różnych stósunkach, poczém, gdy tenże chętnie to uczynić przyrzekł, dyskusyą zamknięto, którą P. Przewodniczący w następujący sposób streścił, wyrażając, iż należy:

1. Kółko Sejmowe Izby Poselskiéj w Berlinie prosić o poruszenie téj kwestyi;
2. tęsamą kwestyą w Kredytowém Towarzystwie popierać na téj mianowicie zasadzie, ażeby ją Towarzystwo to jako sprawę amelioracyjną uznało;
3. starania dołożyć, aby w cegielniach PP. Szafarkiewicza, Krzyżanowskiego i innych odpowiednich kształcono ceglarzy.

Wnioski te sformułowane Wydział w zupełności przyjął.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad kwestyą: „Czy uprawa lnu w większych rozmiarach u nas jest korzystną?“

Przeczytano nasamprzód rozprawy w tym przedmiocie w protokółach z dnia 22 lutego i 27 czerwca r. b. objęte, poczém odczytał Pan Wawrowski dobrze opracowaną rozprawę swoją „O uprawie lnu,“ w któréj wyraża, — uznając len jako roślinę wyczerpującą, — że przecież okoliczności téj nie można uważać za przyczynę ograniczania kultury téj pożytecznéj rośliny przy obecnéj możności zwrócenia ziemi sił absorbowanych sztucznemi nawozami, dla czego przy naszych szczególnie stósunkach do uprawy go poleca. Po obszernéj następnie nad tym przedmiotem dyskusyi a mianowicie jeszcze pod tym względem, czy len jako roślinę pewną uważać można, zakonkludowano ostatecznie, jak następuje:

„Produkcya lnu może zysk przynieść, jeżeli takowy przy braku odbiorców jako produkt surowy po cenach korzystnych da się spieniężyć, w stósunkach naszych bowiem spieniężanie lnu wyrobionego na większą skalę nie opłaca się.“

Zgodzono się również na to, iż len, — jako roślinę latową, — za pewny płód uważać można; różne zaś były zdania, czy len jest rośliną wyczerpującą i czy ze skutkiem po kartoflach sianym być może? Co do ostatniego zdania były podzielone, zgodzono się zaś na to, iż najstósowniejszém miejscem dla niego jest drugoletnia mierzwa. Zresztą Wydział tak dla braku doświadczenia, jak dla różności zdań przedmiot ten jako za mało dotąd wyczerpnięty uważa i do dalszego opracowania na przyszłém walném zebraniu poleca.

W końcu stawiono do opracowania na przyszłość następujące pytania:

1. „Pod jakiemi warunkami jest korzystném u nas używanie sztucznych nawozów, i które z tych nawozów w naszych stósunkach najlepiéj się opłacają?“
2. „Jakie trawy, stósunkowo do różnych rodzajów roli, i w jakim stósunku mieszane na pastwisko dla owiec i bydła okazały się korzystnemi?“
3. „Jaka jest mieszanka najkorzystniejsza w grochu i wyce?“

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu Pan Przewodniczący solwował posiedzenie.

Antoni Brownsford.
Referent Wydziału.

Przegląd dzieła

pod tytułem:

„Klimat Poznania.“

(Das Klima von Posen).

Wypadki spostrzeżeń meteorologicznych przy król. stacyi meteorolog. w Poznaniu od r. 1848—1865,

przez

Dr. Magenera.

(Poznań — księgarnia nakładowa Lissnera).

Niedawno jeszcze temu znakomity astronom Littrow nie wahał się wypowiedzieć zdania, iż meteorologia do niczego nie doprowadzi; że zajmowanie się nią jest nierozsądkiem i marnotrawieniem czasu, a jednakże dziś, — zaledwo lat kilkanaście od owego wyrzeczenia, dzięki naukowym zdobyczom téjże meteorologii, przystósowanym do żeglugi, rolnictwa i hygieny, — odnosimy już pożytki, których dawniéj żadną miarą przewidzieć nie było można, a które spodziewać się każą, iż umiejętność ta, rozwijająca się z dniem każdym, coraz to większe znajdzie zastósowanie i coraz obfitsze wydawać będzie owoce.

Marie Davy oblicza w najnowszém swém dziele (les mouvements de l'atmosphère et des mers), iż sama marynarka i handel zaoszczędzają rocznie najmniéj 100 milionów franków wskutek skrócenia podróży i dróg morskich, które uczony żeglarz Maury na podstawie swych badań meteorologicznych nakreślił dzisiajszym marynarzom.

„Jeżeli dotąd klimatologia rolnikom nie przyniosła spodziewanych przysług“ — powiada Martins (Meteorologia Foissac'a, przekład Baranowskiego, t. I, str. 11,) — „pochodzi to ztąd, że przestawano tylko na powierzchownych poglądach, zamiast rozbierać ściśle pierwiastki, które zapewniają wzrost roślin i dojrzewanie owoców, jakieby grunta corocznie wydawać mogły.... Wszelako zdarzają się wypadki, gdzie nauka może dostarczyć bezpośrednio społeczeństwu wiadomości, jakich ono ma prawo oczekiwać od światła i gorliwości postrzegaczy; tego mamy dowody następujące: Po pamiętnym i nadzwyczajnym wylewie Saony w r. 1840 zawiązało się towarzystwo w Lyonie przeciw wylewom. Zaprowadziło ono w nizinie Saony i Rodanu 33 stanowisk, w których

ściśle wymierzają ilość wody spadłéj z deszczu i śniegu. Na mocy tych oznaczeń komitet w różnych zdarzeniach mógł naprzód na kilka dni przepowiedzieć przybór Saony i wskazać na kilka cali blisko wysokość, do jakiéj woda wezbrać miała. I tak dnia 9go grudnia 1845 r. Fournet i Lortet, uprzedzeni naprzód przez swych korespondentów z Doli i Montbeliard, zawiadomili mera w Lyonie, że od dnia 12 do 13go grudnia Saona wzbierze zapewne do 5 metrów i 50 centymetrów przy moście Feuillée, i rzeczywiście dnia 13go z rana rzeka Saona wezbrała do wysokości $5_{,28}$ metrów. Czyż potrzeba wykazywać, jak wielkie przysługi meteorologia przynosi mieszkańcom nadbrzeżnym, uprzedzając ich naprzód nietylko o czasie, ale i o wielkości niebezpieczeństwa? Dzięki tym stowarzyszeniom, rolnicy nizin mogą wiedzieć, do jakiéj odległości od rzeki ich pola mogą być zalane, a następnie przedsięwziąć wcześnie wszelkie środki potrzebne do zabezpieczenia i podług tego, jak ta lub owa rzeka wpadająca wylała, wyrachować, jaka będzie grubość mułu użyzniającego, który pokryje przyległe pola.“

Jest rzeczą niewątpliwą, iż tak rolnictwo, jak leśnictwo oszczędziłoby sobie wiele prób niepotrzebnych, mianowicie przy aklimatyzacyi roślin zagranicznych, gdyby się częściéj radziło meteorologii; jednakże nie na tém samém tylko ogranicza się doniosłość ostatniéj dla rolnictwa, — całe jego powodzenie zawisło poniekąd od zjawisk napowietrznych, których przebieg i wpływy dokładnie znać należy, aby do nich zastósować w różnych okolicznościach uprawę roli i hodowanie roślin. I tak: ważną jest n. p. rzeczą przed zaprowadzeniem irygacyi znać ilość rocznie spadającego deszczu i wiedzieć, na jaki ztąd zasiłek źródeł liczyć będzie można; ważną n. p. rzeczą wiedzieć, czy temperatura zimy lub wiosny była normalna lub nadzwyczajna i czy w razie ostatnim obawiać się nie potrzeba jéj skutków na wypadek żniwa; czy ilość opadów napowietrznych spodziewać się każe obfitéj lub miernéj sianożęci; czy kierunek wiatru, stan barometru i psychrometru, kształt obłoków przepowiadają w najbliższych dniach pogodę lub słoty? i t. p.

Że światli rolnicy już poczynają uznawać ważność meteorologii i umieją w danym razie posługiwać się jéj wskazówkami, okazuje się ztąd, iż Towarzystwo Rolnicze Meklenburgii na prożbę swoją odbierało w czasie żniw i zasiewów drogą telegraficzną od Central. Obserwatoryum w Paryżu codzienne sprawozdanie ze stanu nieba i pogody. O ile mi wiadomo, istnieją i u nas w Księstwie gospodarstwa, w których codziennie stan barometru i termometru się uważa i starannie zapisuje; ażeby zapiski te jednakże nie chybiały celu i stały się rzeczywiście użytecznemi, potrzeba dopełnić niektórych warunków ścisłéj i poprawnéj obserwacyi; potrzeba instrumenta uzupełnić i umieć obchodzić się z niemi; potrzeba nareszcie znać główniejsze zasady meteorologii, aby w danym razie wyprowadzić z dostrzeżeń prawdziwe wnioski.

Poprawne używanie narzędzi nie jest tak łatwe, jak się na pozór wydaje. I tak: termometry wystawione na znaczniejsze różnice temperatury zmieniają swój punkt lodowy; zmianę tę od czasu do czasu należy wyśledzić i uwzględniać przy zapisywaniu; stan barometru nader jest zawisły od temperatury, wysokość więc rtęci odnosić należy do pewnéj a stałéj temperatury; psychrometr, to ważne dla rolnika narzędzie meteorologiczne, oraz i termometr do mierzenia stanu ciepła w ziemi, zbywa niezawodnie po wszystkich naszych obserwatoryach gospodarskich.

Niniejszym wstępem o ważności i pożytkach meteorologii dla rolnika poprzedziłem rozbiór pracy Pana Magenera, aby wykazać, jak potrzebném było nam dziełko w sposób jasny, przystępny a treściwy główne zarysy téj pożytecznéj nauki przedstawiające a zarazem szczegółowo uwzględniające nasz klimat miejscowy, wśród którego żyjemy i pracujemy.

Kto miał kiedykolwiek do czynienia z ogromnym materyałem liczb, które w najrozmaitszy sposób obliczać było potrzeba, ten ocenić potrafi mozolną pracę Pana Magenera; z tego już względu zniesienie wypadków dostrzeżeń 18-letnich jest rzeczą uznania godną; ważniejszém atoli jest ono z tego względu, że wypełnia szczerbę w klimatografii ogólnéj, dotąd bowiem okolica Poznania była dla meteorologów „terra incognita“, a podania przyległych nam stacyi próżni téj należycie wypełnić nie mogły. Tak więc dziełko P. Magenera, pomimo swéj formy popularnéj, zarówno jest ciekawém dla fachowego meteorologa, jako i dla szerszego koła czytelników. Styl jasny i ożywiony, tu i owdzie nowy i całkiém oryginalny sposób w przedstawieniu trudniéj zrozumiałych przedmiotów, cechuje dziełko od początku aż do końca.

Wstęp rozpoczyna Autor definicyą „prawa Dovego okręcania się wiatrów“, do którego to prawa ważniejsze zjawiska meteorologiczne w ciągu swéj pracy odnosi; opisuje urządzenie zakładu meteorologicznego w Berlinie i metodę obserwacyi na stacyach pruskich.

W rozdziale drugim, traktującym o temperaturze, zastanawia się Autor nad rozwiązaniem pytania, „jakim przemianom fizycznym uległa powierzchnia naszego kraju od najdawniejszych czasów historycznych do dziś dnia?“ wspierając się na pracach Szajnochy, z którego zajmujące przytacza ustępy, Raczyńskiego i Surowieckiego, wnioskuje, iż dawniéj — a nawet jeszcze za czasów Wł. Jagiełły, — wielkopolska ziemia obfitowała w bogatsze rzeki, jeziora i strumienie, niż po dziś dzień, i że pokrytą była obszernemi bagnami, które z postępem czasu w orne i produkcyjne przemieniono role.

Objaśniwszy teoryą ważnych ze wszech miar linii „równociepła“ (izotermów), któremi wielki Humboldt pierwszą niejako położył podstawę dla naukowéj meteorologii, wykreśla Autor na dołączonéj mapie system tych linii dla północnéj półkuli, a pomiędzy niemi izotermy roku i każdego miesiąca zosobna dla miasta Poznania. Śledząc uważnie bieg tych linii, widzimy, jak korzystną temperaturę ma nasza okolica w porównaniu do krajów azyatyckich i amerykańskich, pod tymżesamym równoleżnikiem położonych.

Następnie natrafiamy obszerne tablice przedstawiające średnią temperaturę wszystkich dni roku — pięćdniowe średnice — skrajne ostateczności ciepła i zimna, a w końcu średnią temperaturę wszystkich miesięcy, pór roku i lat. Z tablic tych wynika, iż w Poznaniu średnia temperatura

roku . . . . jest $+ 6^{0}{,}_{22}$;
zimy „ $+ 1{,}_{51}$;
wiosny „ $+ 5{,}_{70}$;
lata „ $+ 14{,}_{17}$;
jesieni „ $+ 6{,}_{50}$.

Najzimniejszym był rok 1855 i 1856 z średnią temperaturą $+ 5^{0}{,}_{43}$,

najgorętszym zaś rok 1859 z temperaturą $+ 7^{0}{,}44$;

najmroźniejszą była zima roku 1855 z temper. + 3°,56, najgorętszém lato roku 1859 z temper. + 15°,60. Zimno doszło — 29°,2 w dniu 22 stycznia 1850, gorąco zaś + 28,2 w dniu 20 lipca 1865.

Aby uwydatnić bieg temperatury w ciągu całego roku i oznaczyć granice, pomiędzy któremi się chwieje, wykreślił Autor tak nazwany „Kalendarz temperatury" dla miasta Poznania.

„Widoczną jest" — powiada na str. 22 — „że ciepło na podobieństwo strumienia płynie szerokiém łożyskiem, uderzając w zimie szczególniéj o zimny brzeg prawy a zwężając takowe pod miesiąc czerwiec, w drugiéj zaś połowie lipca i pod koniec sierpnia szczególniéj zalewając ciepły brzeg lewy, poczem zwęża swe koryto w miesiącu wrześniu i znów szerzéj się rozlewa w listopadzie."

Wykreślenie to biegu ciepła jest zupełnie oryginalnym pomysłem Autora i jako taki powszechne zyskało uznanie fachowych meteorologów; zdaniem ich przecież zyskałoby wyobrażenie biegu ciepła daleko więcéj na tém, gdyby Autor za pomocą formuły Bessla był skierował strumień w spokojniejsze łoże.

Jakkolwiek regularny przebieg temperatury w ciągu całego roku głównie zawisł od działania słońca, to przecież chwianie się téjże w niektórych porach roku oraz i chwilowy stan powietrza zależnym jest przeważnie od kierunku wiatrów; dla tego téż Autor rozbiera ich dostrzeżenia w rozdziale II przed dostrzeżeniami barometru, psychrometru i deszczomierza. „Wiatr", — powiada na str. 57, — „stanowi właściwie stan pogody — zmiany zimna i ciepła — wilgoci i suszy. Wszelkie przepowiednie pogody opierają się na znajomości przyrody wiatrów i praw ich zmiany."

Wyłożywszy teoryą prądów biegunowych (passatów) i prądów równikowych (antipassatów), oraz i mussonów czyli wiatrów peryodycznie wiejących w strefie gorącéj, zestawia Autor dostrzeżenia wiatrów i wykazuje, iż w Poznaniu przeważającym wiatrem był wiatr zachodni, trzy razy częściéj wiejący od wiatru południowo-wschodniego; z zestawienia tegóż wynika daléj, iż średni kierunek wiatrów: w miesiącu grudniu jest południowo-zachodni, w styczniu prawie południowy, w lutym i marcu zachodnio-zachodnio-południowy, w kwietniu, czerwcu i lipcu zwraca się ku północy, w sierpniu i wrześniu znów jest zachodni a w listopadzie prawie południowy.

Żałować tutaj wypada, iż Autor, mając pod ręką potrzebne ku temu materyały, nie obrachował „róży termicznéj i barometrycznéj wiatrów" dla miasta Poznania; praca ta, jakkolwiek bardzo mozolna, podniosłaby znakomicie wartość całego dziełka.

Kämtz powiada (w Meteorologii tomie II, na str. 36), iż życzyćby sobie można, aby róża termiczna na miejscach jak najrozmaitszych obrachowaną była, a ponieważ dla każdego obserwatora liczby przez niego samego poszukane najwięcéj także są zajmujące, przeto każdy z dostrzegających meteorologów powinienby te stósunki dla swojéj stacyi oznaczyć.

(Dokończenie nastąpi).

Jak podzielić paszę na całą zimę dla owiec przeznaczoną?

Owca w czasie, kiedy z pastwiska ma przejść na paszę stajenną, zwykle w dobrym jest stanie, albowiem znajduje na polu zadosyć żywności, bądźto w ścierniskach, bądź w szlagach pastewnych i t. d., w których z powodu wilgotnéj temperatury trawa wciąż z wolna odrasta. Owcy przechodzącéj na suchą paszę musimy dać również tyle pożywienia, ile go dotąd miała, bo inaczéjby oczywiście schudła a raczéj, nie mając potrzebnego z zewnątrz utrzymania, kosztem wewnętrznych zasobów, t. j. własnego tłuszczu żyćby musiała; pasza zimowa jest prócz tego twardsza, zatém trudniejsza do strawienia, niż trawa, dla tego téż témbardziéj owcy w początkach dogadzać trzeba, nim się do takowéj przyzwyczai; chcąc więc owcy dopomódz do łatwiejszego assymilowania paszy zimowéj, od któréj odwykła, słusznie robimy, dodając jéj — prócz soli — ziemniaków lub innych warzyw, makuchów, ospy i t. p., któreto przydatki jużto same przez się sporo i dobrze sycą, jużto strawienie znacznie ułatwiają.

Skoro owca się zwolna do zimowéj paszy przyzwyczaiła, a tak nietylko w równym pozostała bycie, ale, stając się coraz silniejszą, i organy trawienia wzmocniła, wytrzyma ona resztę zimy łatwiéj, choćby jéj się przydatków rzeczonych w mniejszéj stósunkowo ilości do słomy i siana dołożyło, i dla tego téż słusznie gospodarze nasi od dawna utrzymywali, że w adwencie wszelki inwentarz najsilniéj paść należy. Jeżeli zaś już każdy inny inwentarz szczególnéj pieczołowitości w początku zimy wymaga, to owca témbardziéj jéj potrzebuje dla tego, że od początkowego żywienia — zdaniem naszém — głównie całkowity wydatek jéj wełny zależy. Jakeśmy już wykazali, owca, nie mając wystarczającéj do swobodnego utrzymania paszy, do któréj jest nawykła, uzupełnia brak pożywienia, którego jéj skąpo dajemy, zapasem własnego tłuszczu, jakoby własną spiżarnią, a nie mogąc wszystkich potrzeb zaspokoić, broni przedewszystkiém, że tak powiem, wyłącznie exystencyi życia na koszt innych potrzeb, do jakich przed innemi należy porost wełny.

Czas, o którym mowa, jest właśnie główném stadium porostu wełny, przypada bowiem jeszcze w pierwszą połowę całego okresu, t. j. pomiędzy czwarty i szósty miesiąc od strzyży. Jak zaś w ogóle każdy włos, włósie, sierć i t. p. najmocniéj w pierwszych czasach po ostrzyżeniu lub obcięciu odrasta a potém zwolna ustaje, tak też naruralnie dzieje się i z wełną. Jeżeli więc w czasie tym, w którym wełna największy ma popęd do odrostu, nie ma owca tyle silnego pokarmu, aby obok podtrzymywania siły żywotnéj całego organizmu i wełnie zadosyć oddać go mogła, porost ten nie może zdążyć za swą inklinacyą, a czas właściwy przeminie bez skutku. Skoro raz dobrobyt owcy ustał, a wełna martwa i w górę nie sadzi, już za późno niestety dogonić, cośmy zaniedbali, bo nietylko czas właściwego porostu minął, ale i owca osłabła, a wraz i jéj organy trawienia, tak że dopiero młoda trawa, którą niestety częstokroć za późno mamy, jako łatwiejsza do strawienia, jest w stanie owcę na nogi postawić, jeżeli poprzednio zamiast niéj saméj skóry jéj nie musieliśmy przyjąć od owczarza.

Dla tegoto źle ten czyni, kto, nie mając zwłaszcza zby

znacznych zapasów, dzieli cały zasób paszy tak, że na każdy miesiąc równa ilość wypada; sądzimy, że, przyjmując na czas zimy 200 dni a z tych w okrągłéj liczbie 67 przed Nowym Rokiem, a 133 po Nowym Roku, nie wypada podzielić paszy dla owiec przeznaczonéj w stósunku tym liczbom odpowiednim, zatém, jak 1 : 2, lecz w stósunku bardziéj potrzebie odpowiednim, zatém mniéj więcéj, jak 2 : 3, czyli innemi słowy: jeżeli dla 100 owiec mam a raczéj przeznaczam na zimę 20,000 funt. siana, 24,000 funt. ziemniaków i 1,500 funtów makuchów, to z tych nie dałbym przed Nowym Rokiem 6,600 funt. siana, 8,000 funt. ziemniaków i 500 funt. makuchów, ale najmniéj 8,000 funt. siana, 9,600 funt. ziemniaków i 600 funt. makuchów.

Że wełna w drugiéj połowie całkowitego czasu, od strzyży począwszy, nawet na dobrze utrzymanych owcach mało a od końca lutego już prawie wcale nie przyrasta, o tém przekonać się najlepiéj można przy tuczeniu zimowém a raczéj spozimkowém skopów, i o tyle téż głównie kwestya, którą poruszyliśmy tutaj, na ten rok jeszcze ma interes. Jeżeli n. p. skop z wełną poprawną (negretti) przy zwyczajném dobrém utrzymaniu powinien wydać około 4 funt. wełny pranéj, to, chcąc go zaraz po strzyży spieniężyć i stawiając go w tym celu na opas po Nowym Roku, trzeba mu dać mniéj więcéj podwójną racyą, zatém — prócz powiększonéj ilości siana, mieszanki i t. p. — około 300 funt. ziemniaków, 15 funt. makuchów lub ospy i t. p. na 100 sztuk dziennie, co na 4 do 5 miesięcy podwyższy znacznie koszta utrzymania, które jednak powinny nam się wrócić przez mięso czyli sprzedaż skopu, obfitą i silniejszą mierzwę, jako i przez wełnę.

Bez poprzedniego doświadczenia w tym względzie zdawaćby się mogło, że skop w miarę tuczu przybiera i wełny; atoli rachunek z pewnością byłby mylnym, gdyż, jeżeli w stósunku polepszonéj paszy skop zamiast 4 przynajmniéj 5 do 6 funtów wydaćby powinien, przy strzyży i szczegółowéj wadze przekonamy się niestety, że zamiast 1 do 2 ledwie $1/2$ do $3/4$ funt. nad zwykły wydatek nam przybyło, skąd oczywiście wynika, że, skoro czas przeminął, gdzie dążność odrostu była najpotężniejsza, i najlepsza pasza już tylko słaby wpływ na wełnę wywiera i że przy tuczeniu zimowém głównie tylko na zysk z mięsa i mierzwę, nie zaś z wełny oglądać się winniśmy.

Rzecz ta, gdzie w owczarniach naszych zysk z mięsa coraz większą zaczyna grać rolę, nie może być nikomu obojętną, i dla tego zwracamy na nią uwagę, aby każdy jako w właściwéj porze własne mógł robić doświadczenia i przekonać się o prawdziwości naszego twierdzenia.

W końcu nie możemy przemilczeć, że jeżeli położyliśmy co do paszy dla owiec przeznaczonéj główny przycisk na czas adwentu, to nie mieliśmy na myśli stanu wyjątkowego, w którym się maciory znajdują, gdy się od nich spodziewamy jagniąt w czasie zimy lub spozimku. Jakkolwiek w ostatnich latach zaczął się ustalać chów jagniąt majowych, to przecież w pewnych okolicznościach okazały się takowe niepraktycznemi, jużto mianowicie, że maciory na braki przeznaczone nie są w stanie jako-tako się upaść, że je zatém trzeba przed zimą za bezcen sprzedać; jużto, że — prócz straty maciory — utrzymanie jagnięcia jako takiego przez rok cały staje się bardzo kosztownem. Przeciwnie zaś przy jagnięciu marcowém nie ponosi się większych kosztów, jak że się maciorę w czasie spozimkowym silniéj utrzymuje, a korzysta się o tyle, że się ma całkowitą, że tak powiem, z niéj wełnę, równie jak od jałowych; że jeszcze przed zimą można z korzyścią ostrzydz jagnię, które wydaje — przy dobrém pielęgnowaniu — około funta wełny; nakoniec, że takowe stanie na zimę już jako owca, nie jako jagnię jeszcze, w owczarni.

W przypadku więc chowania jagniąt spozimkowych czyli marcowych, które na folwarkach obfitych w paszę, mianowicie łączną, bardzo polecić należy, samo się przez się rozumie, że pasza maciór nietylko powinna pozostać wciąż równie silną, ale nawet być w czasie lężenia się jagniąt aż do wyjścia matek na pastwisko przydatkami makuchów, ospy i — ile możności — mieszanki, która już ziarna ma zawiązane, pomnażaną.

A. L.

Nowa metoda uprawiania kartofli.

Z Szleswigu-Holsztynu piszą do Niemieckiéj Gazety Rolniczéj dla Wielk. Ks. Poznańskiego o nowéj metodzie uprawiania kartofli, która zwróciła na siebie szczególniejszą wszystkich gospodarzy uwagę.

Zalecają ją i chwalą mianowicie dla tego, że kartofle podług téj metody uprawiane nietylko niezwykłą dotąd wydają obfitość plonu, ale zarazem także i dla tego, że ma ona chronić je od wszelkiéj zarazy.

Sposób ten nowy, podany przez Pana C. L. Guelich z Pinneberga, który dłuższy czas przebywał w Ameryce, polega głównie na tém, że na przeznaczoném na kartofle polu robią się najprzód okopywaczem lub radłem radlonki w jednym kierunku, odległe od siebie cztery stopy, następnie w poprzek podobneż, w odległości trzech stóp. Zrobiwszy to, osięgamy podział całego pola na czworokąty, wynoszące dwanaście stóp kwadratowych. Teraz rozpoczynamy sadzenie kartofli, kładąc je w miejscach, gdzie się krzyżują radlonki, a mianowicie tak, ażeby strona, mająca najwięcéj kiełków, leżała zwrócona ku dołowi, strona zaś, z któréj kartofla wisiała u łodygi, była na wierzchu. Położona tak kartofla przykrywa się leciutko ziemią za pomocą dziabaczki lub téż ręką.

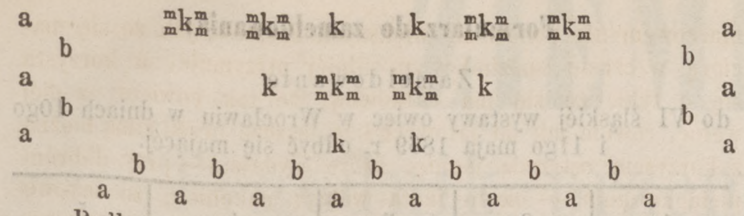
Jeśli kartofle mają być sadzone na mierzwie, to obkłada się nią poprzednio miejsce, na którém kartofla ma być położona, nasypuje się trochę ziemią i dopiero się sadzi.

Kartofle do sadzenia muszą być zupełnie zdrowe, o ile możności dojrzałe, wielkie i nierozdzielone.

Skoro tylko młode łodygi po właściwém położeniu kartofli w wieńcu około wolnego środka na trzy do czterech cali długości wyrosną, obsypują się z wielką ostrożnością, ażeby końce łodyg wolno sterczały i na zewnątrz były wygięte. Późniéj obsypują się według potrzeby krzaczki raz lub więcéj razy, jednakowoż zawsze uważać należy, aby łodygi na zewnątrz się rozszerzały, środek zaś wieńca był zawsze wolny.

Niżéj podany wzorek daje nam wyobrażenie wyżéj objaśnionéj metody. Linie *aa* oznaczają przed sadzeniem ciągnione radlonki, linie *bb* utworzą późniéj przez obradlenie lub obsypywanie przestrzeń; litery *kk* oznaczają punkta, przeznaczone na położenie kartofli, *mm* miejsce dla mierzwy.

a a a a a a a a
b b b b b b b
a k k k k k k k k a
b b



Podług metody podanéj i zalecanéj przez Guelicha robiono niejednokrotne próby już w przeszłym roku. Komisya, złożona z PP. Dr. Jessena, Henryka Gætzensa, Breckwolda, Sellhorna i Dr. Meyna, która Guelicha metodę obserwowała, zdała jak najpomyślniejszy raport o niéj rządowi, mórg bowiem magdeburgski wydał 147¾ szefla, gdy tymczasem z pól, na których sadzono podług dawniejszych metod, mórg magdeburgski ledwo trzecią część powyższego plonu przyniósł.

Według zdania zwyż wymienionéj komisyi nowa metoda uprawiania kartofli Guelicha ma te korzyści, że:

1. kartofla leży od razu w naturalném położeniu;
2. roślina jest w stanie w czasie peryodu rozwijania się części pożywne mierzwy zupełnie spotrzebować;
3. roślina dostaje z dwunastu stóp kwadratowéj przestrzeni ciągle świeży pokarm;
4. roślina głębokiemi radlonkami otoczona obwarowaną jest przeciw zbytniéj wilgoci nawet w mokrych czasach, dla tego można według téj metody sadzić kartofle i na ciężkiéj ziemi gliniastéj;
5. przy obrabianiu nie uszkadza się korzeni;
6. powierzchowność rośliny całéj zwiększa się i wystawia na bezpośrednią styczność z powietrzem;
7. żaden grzybek toczący liście nie może się dostać do kartofli i takowych zarazić.

Do sadzenia używa Guelich kartofli wyhodowanych z nasienia. Niezmierna obfitość plonu kartofli i wszystkie korzyści, jakie daje metoda téj uprawy, powinny zachęcić gospodarzy do obszernego robienia prób. W wielu miejscach Wielk. Ks. Poznańskiego postanowiono też robić próby i rezultaty w dziennikach rolniczych ogłosić.

Tadeusz Karwowski.

Wiadomości rolnicze.

Rezultat żniw
z roku 1868 w całém państwie Pruskiém.

Ministeryum spraw rolniczych wykończyło co tylko wykaz żniwa zeszłorocznego na podstawie 1279 tabel szczegółowych, nadesłanych ze wszystkich części monarchii. Znaczna ta liczba wykazów specyalnych, przechodząca przeszłoroczną o blisko 200, przyczyniła się bezwątpienia do wykazania — ile możności — prawdziwego stanu rzeczy, coby na podstawie tylu prywatnych, ze sobą bynajmniéj niezgodnych doniesień nie było się dało osięgnąć.

Niezwykła posucha lata zeszłego zawiodła, — jak się tego było można spodziewać, — wielkie oczekiwania i nadzieje, jakie stan siewów w połowie wiosny słusznie w nas budził; całe żniwo okazało się atoli obfitszém jeszcze, niż się spodziewać było można. Mianowicie główne zboża, jako to pszenica i żyto, wydały żniwo, które się nieomal średniemu równa, a ziemniaki, to najważniejsze po zbożu warzywo, przewyższyły tak znacznie sprzęt przeszłoroczny, że, gdy w r. 1867 czwartéj ich części niedostawało, w r. 1868 wydatek ich prawie normalnym nazywać się może. Przytém i to szczególnie zasługuje na uwagę, że pszenica i żyto nietylko nadzwyczajny plon wydały, ale też się wyborowém ziarnem odznaczają. Również i sprzęt płodów olejnych okazał się o 22% lepszym, niż w roku zeszłym, podczas gdy jęczmień, owies, groch, bobik, siano łączne i koniczynne, tak z pierwszego pokosu, jak i z potrawów, a wreszcie i łubin pozostały daleko po za wydatkiem roku poprzedniego a zatém i po za żniwem normalném. Można powiedzieć, że sprzęt łubinu tylko połowę zwyczajnego plonu wynosi.

Ścisłe porównanie obudwóch lat zeszłych wykazuje następujący rezultat:

	1868:	1867:	zatém na r. 1868 więcéj:	mniéj:
pszenica	0,99	0,74	0,25	—
żyto	0,94	0,74	0,20	—
jęczmień	0,80	0,87	—	0,07
owies	0,79	0,97	—	0,18
groch	0,82	0,91	—	0,09
bobik	0,69	0,87	—	0,18
tatarka	0,54	0,83	—	0,29
ziemniaki	0,95	0,77	0,18	—
rzep' (rzepik)	0,88	0,66	0,22	—
buraki	0,82	0,79	0,03	—
łubin	0,55	1,05	—	0,50

Sprzęt słomy równa się co do pszenicy i żyta prawie zeszłorocznemu, a tylko przy płodach olejnych przewyższa go o 16%; natomiast sprzęt jęczmienia o 15%, owsa o 28%, grochu o 19%, bobiku o 28% a tatarki o 12% jest mniejszym.

Biorąc stan przecięciowy żniw z ostatnich lat dziesięciu od 1859 do 1868 r., to żniwo zeszłoroczne takowy co do pszenicy o 0,08, co do żyta o 0,07, a co do ziemniaków o 0,14 przewyższyło; natomiast nie dosięgnął go jęczmień o 0,09, owies o 0,15, a groch o 0,03. Pomiędzy żniwami rzeczonych 10 lat (1859—1868) zajmuje sprzęt pszenicy z roku zeszłego drugie, sprzęt żyta trzecie, grochu ósme, jęczmienia dziewiąte, ziemniaków trzecie a owsa ostatnie miejsce.

Ze wszystkich prowincyi wydały cztery główne zboża, jako to: pszenica, żyto, jęczmień i owies, najlepszy plon w r. 1868 w prowincyi Saskiéj. Po niéj idą inne prowincye w następującym porządku: Hessya Nassauska, Hohenzollern, Hannower, Pomorze i Westfalia, prowincye Nadreńskie, Wielk. Ks. Poznańskie, Śląsk, Szleswig-Holsztyn, Brandenburgia, a na ostatku Prusy.

A. L.

Ogólna wystawa rolnicza w Wrocławiu.

Z okazyi XXVII zgromadzenia wędrowniczego niemieckich rolników i leśników, które obradować będzie we Wrocławiu od 9 do 15 maja b. r., urządzone zostaną oprócz wystawy bydła opasowego, o któréj w przeszłym numerze szczegółowo donosiliśmy, jeszcze następujące wystawy:

1. Wystawa koni, bydła i owiec wszystkich krajów. Nagrody będą przyznawane. Zameldowania nastąpić muszą najpóźniéj do 31 marca pod adresem Jeneralnego Sekretarza Towarzystwa Wędrowniczego, Pana W. Korna w Wrocławiu, Fränkelplatz Nr. 7.

2. Wystawa płodów rolniczych i techniczno-rolniczych fabrykatów. Wolna konkurencya wszystkich rolników i fabrykantów. Nagrody przyznawane będą. Zgłaszania się przyjmuje P. Elsner-Gronow z Kalinowic do 1 marca.

3. Wystawa owiec, któréj szczegółowy program niżéj podamy.

4. Wystawa międzynarodowa maszyn i narzędzi rolniczych. Zgłoszenia się przyjmuje Towarzystwo Rolnicze Wrocławskie do 31 marca.

5. Wystawa bydła pociągowego. Wolna konkurencya wszystkich krajów. Zgłoszenia się przyjmuje Jeneralny Sekretarz Tow. Wędrowniczego, Pan W. Korn w Wrocławiu, Fränkelplatz Nr. 7, do 31 marca.

6. Wystawa drobiu. Nagrody przyznawane będą. Zgłosić się trzeba do Sekretarza Jener. pod adresem, jak wyżéj.

7. Wystawa pszczelnicza i jedwabnicza. Nagrody przyznawane będą. Zgłosić się trzeba, jak wyżéj.

8. Wystawa płodów ogrodniczych. Nagrody przyznawane będą. Zgłoszenia się przyjmuje ogrodnik P. Schönthier w Wrocławiu do 31 marca.

9. Wystawa płodów leśnych. Zgłoszenia się przyjmuje król. leśniczy, Pan Tramnitz, w Wrocławiu.

Szczegółowe programy tych wystaw, które podają bliższe warunki udziału, zniżenia kosztów transportu i t. d., na żądanie przysełane będą za zgłoszeniem się piśmienném do Jeneral. Sekretarza Tow. Wędrowniczego, Pana W. Korn w Wrocławiu, Fränkelplatz Nr. 7.

Wrocław 1 listopada 1868.

Prezydium XXVII Zgromadzenia Wędrown. Rolników i Leśników

Hr. Burghauss. Settegast.

Program wystawy owiec:

1. Wystawa owiec rozpocznie się w Wrocławiu dnia 10 maja 1869 r. o godz. 7 z rana i skończy się dnia 11. Przystęp do niéj dozwolony wszystkim i nie ogranicza się tylko na śląskie stada.

2. Z każdego stada będzie przyjętych najwięcéj 8 sztuk, które muszą być do 31 marca 1869 r. zameldowane, podług przepisów pod num. 5 umieszczonych i według formularza niżéj podanego, pod adresem: „Jeneralny Sekretarz Towarzystwa Wędrowniczego, Pan W. Korn w Wrocławiu, Fränkelplatz Nr. 7. Przyjęcie okazów nastąpi o ile miejsca starczyć będzie.

Do wystawy przypuszczone owce muszą stanąć w Wrocławiu na miejscu wystawy do dnia 9 maja południa.

3. Każdy wystawca musi dołączyć do zameldowania 12 talarów. Za to dostaje zagrodę dla mających się wystawić owiec i ma wolny wstęp na wystawę dla siebie i dwóch owczarzy.

4. Członkowie XXVII Towarzystwa Wędrowniczego mają wolny wstęp na wystawę, wszyscy inni płacić muszą za wnijście talara.

5. Wystawione okazy dzielą się na trzy kategorye: I, owce z wełną sukienniczą; II, owce z wełną czesankową; III, owce opasowe. Każdy oddział ustawia się podług alfabetycznego następstwa wedle nazwiska miejsca, skąd owce pochodzą. Katalog układa się na podstawie piśmiennych zameldowań. Podania co do charakteru wełny, nazwiska i pochodzenia stada, znajdą — o ile miejsce starczyć będzie — umieszczenie w osobnéj rubryce.

6. Owce zagraniczne będą wolne od cła wchodowego.

7. Na kolejach żelaznych postarano się o zwykłe zniżenie cen transportu. Wystawcy zechcą dla tego przy zameldowaniu okazów do transportu zrobić wzmiankę, że takowe są przeznaczone na wystawę do Wrocławia, i upomnieć się o zniżenie cen transportu.

8. Pasza dla owiec będzie — za opłatą — w zapasie na placu wystawy.

9. Za uszkodzenie albo stratę wystawionych owiec nie przyjmuje się odpowiedzialności. Do zabezpieczenia od ognia na czas wystawy daną będzie sposobność.

10. Wystawione owce nie będą premiowane.

Zarząd Centr. Tow. Gospodarczego dla prowincyi Śląskiéj.

F. hr. Burghauss.

Formularz do zameldowania:

Zameldowanie

do VI śląskiéj wystawy owiec w Wrocławiu w dniach 10go i 11go maja 1869 r. odbyć się mającéj.

1.	2.	3.	4.	5.
Nazwisko miejsca pochodzenia stada.	Bliższe szczegóły co do kraju, powiatu i stacyi pocztowéj miesca pochodz. stada.	Nazwisko właściciela.	Charakterystyczne nazwy stada, czy są owce z wełną sukien., czesankową czy opasowe?	Uwagi o pochodzeniu stada i t. d.

Wykaz słuchaczy

na pruskich akademiach rolniczych podczas zimowego semestru 1868/69.

Liczba akademików:

W akademii:	Z dawnych semestrów.	Nowo przybyłych.	Hospitantów.	W ogóle było akademików.
W Eldenie . .	8	21	—	29
„ Proszkowie .	18	50	6	104
„ Poppelsdorfie	39	29	4	72
Przy Wydziale Roln. w Berlinie	7	63	—	70
Razem	102	163	10	275

Z tych było:

Z prowincyi Pruskiéj . . .	27.
„ „ Brandenburgskiéj	43.
„ „ Pomorskiéj . . .	13.
„ „ Śląskiéj	22.
Z Wielk. Ks. Poznańskiego .	33.
Z prowincyi Saskiéj	7.
Z Westfalii	11.
Z Nadreńskiéj prowincyi . .	29.
„ Hanoweru	11.
„ Szleswigu-Holsztynu . . .	2.
„ obwodu Kasselskiego . . .	4.
Razem z Królestwa Pruskiego .	202.
Z innych prowincyi Niemiec	26.
Z Holandyi 2.	
„ Austryi . 12.	
„ Rosyi . . 28.	
„ Serbii . . 1.	
„ Węgier . 4.	
	47.
Razem, jak wyżéj	275.

Doniesienie.

Kompletne exemplarze Ziemianina z 1868 r. są do nabycia po 3 talary; z lat zaś 1865 i 1867 r. po 2 talary za rocznik. Redakcya Ziemianina.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.